

Odyseja w przestrzeni czasu

Andreas Wilink, Der Spiegel

Rozliczenie z dzisiejszą Europą w sugestywnych obrazach.

[...]

Pierwsze i ostatnie słowo tego komentującego i refleksyjnego dzieła to CZAS. Płyną strugi czasu, od zapachów dzieciństwa w Combray, z legowiska jego paryskiej „krypty“, światowych salonów morskiego uzdrowiska w Balbec. Gesty, Zapachy, Odgłosy, Twarze – to wszystko stwarza u Prousta swoistą aurę. Ornamenty odsłaniają fantomową istotę przedmiotów i tak zbliżają się do ich istoty. Konwersacja stwarza puste przestrzenie i wypełnia je jednocześnie w wyrafinowany sposób.

Proust, homoseksualista i w połowie Żyd, wiódł życie w kulturalnej dwuznaczności i kamuflażach. Tę swoją zabawę w chowanego przeniósł również na swoje dzieło literackie. Narrator powieści jest tu jednym z graczy: snuje się goszcząc jako szpieg, kronikarz, tajny przewodnik/uczestnik gry. Zrazu siedzi on na skraju sceny w postaci wyglądającego jak dandys aktora Bartosza Gelnera. Krew kapie z jego ust. Łagodny wampir, który wprawdzie, zblazowany, cierpi z powodu zachowań arystokracji, ale żywi się sokiem życia towarzyskiego. W centrum tego życia wyborna Oriana de Guermantes (Magdalena Cielecka jako mieszanka Catherine Deneuve i Veruschki).

[...]

Warlikowski nie reżyseruje teatru tez, mimo że sugeruje to polemicznie użyty tekst. Warlikowski opowiada obrazami, jest estetycznym podpalaczem, niepokojącym artystą-burzydzielem, który umie posługiwać się kiczem i patosem. Bezrefleksyjna natura jest odwrotnością intelektualnego gatunku jakim jest człowiek i jego „fizjologia gadania“ (Walter Benjamin).

[...]

Gorzki atak, któremu towarzyszy „Fuga śmierci“ Celana i przywoływanie zmarłych reprezentantów epoki takich, jak Mann, Kafka, Canetti, kończy się defiladą postarzałych proustowskich postaci i mitycznym śpiewnym krzykiem o „miłość“. Totalne wyczerpanie!

Proust przybył do pięknego Gladbeck

Stefan Keim, Die Welt

Chodzi nie tylko o miłość, zazdrość i migreny, tylko o egzystencjalne zagrożenie zachodniego świata.

[...]

Inscenizacja ma epicki oddech. Centralnym punktem jest koncert na wiolonczelę – wymyślonego przez Prousta – genialnego kompozytora Charlesa Morela, powiązany z wideoklipem. W kolorowych, sztucznych kolorach rozkwita natura, potem obrazy zmieniają tonację na czarno-białą, jakby to był radioaktywny Fallout, który spada z nieba. Ten film z muzyką na żywo jest wizualnym centrum wieczoru. Piękno i zniszczenie stają się jednością.

[...]

Cudowny zespół rozwija erotyczną aurę. „Francuzi“ to złożony i wymagający, ale fascynujący i wart obejrzenia wieczór teatralny.

Duchy w szklanej witrynie.

Dorothea Marcus, deutschlandradiokultur

Krzysztofowi Warlikowskiemu udało się w Gladbeck wspaniale epitafium dla Europy. Posługując się motywami Prousta „W poszukiwaniu straconego czasu“ pokazuje znudzenie, ograniczenie i tęsknotę za wielkimi momentami.

Tak jak u Prousta wspomnienia biorą swój początek w zamoczonej w herbacie magdalence, tak u Warlikowskiego początkiem jest seans spirytystyczny, który w salonie fin-de-siècle był przyjemną rozrywką dla zabicia czasu.

[...]

Mimo, że chronologia siedmiu tomów Prousta nie zostaje zachowana, udaje się Warlikowskiemu poprowadzić narrację przez tę potężną opowieść, wydobywając najświetniejsze sceny, w których wykreowane zostały wielkie momenty aktorskie.

[...]

Ponad wszystkim unosi się melancholijny, płacziwy ton, diagnoza apokalipsy, epitafium dla Europy, która zaskorupia się, starzeje, degeneruje, jest zużyta i nie może już spocząć w zadowoleniu na swoim bogactwie. Nie byłoby to zbyt oryginalne stwierdzenie, gdyby u Warlikowskiego nie było świętowane to, co stanowi o istocie Europy: sztuka. W ten sposób najwspanialszym momentem wieczoru jest koncert wiolonczelisty Charlesa Morela (na prawdziwym instrumencie gra Michał Pepol) w salonie Sydonii Verdurin. Towarzyszą mu animacje graficzne rozrastających się kwiatów i rojów motyli. Kamera płynie przez mistyczne lasy, to zamglone, to znów skąpane w świetle. Można poczuć się wznieśli, w tej tęsknocie za pięknem, prawdą i miłością – tylko w dalekiej od rzeczywistości sztuce jest to możliwe; wielka chwila. W gigantycznej hali w Gladbeck latają w dodatku dwa prawdziwe nietoperze po scenie. A na końcu posiwałe postaci Prousta wiszą na barowym bufecie, lub na kropłowce: bo kto się hermetycznie zamyka, krzepnie w ignorancji.

Andreas Rossmann, Frankfurter Allgemeine Zeitung

[...]

Z tych pasm, epizodów i monologów, z centralnych motywów i symboli, w tym na przykład fallicznej orchidei, skomponowana jest panorama fin de siecle'u. Duży, fantastycznie wyrównany i zarazem pełen wybitnych osobowości spektakl. Atrakcyjny przez swe zróżnicowanie zespół, od początku do „czasu odnalezionego“, gdy towarzystwo staje sędziwe i skostniałe, utrzymuje widzów w napięciu.

[...]

Przy pomocy „Francuzów“, festiwal Ruhrtriennale prowadzi swoją publiczność przez granice, za którymi pozostaje się w oniemiaeniu.

Egbert Tholl, Süddeutsche Zeitung

[...]

Proustowska bezwzględna demaskacja arogancji tego świata pokazana za pomocą statycznych obrazów niesiona jest przez migotliwą, elektroniczną muzykę Jana Duszyńskiego, sprzęga się z nią, a całość staje się teatrem muzycznym.

Warlikowski jest mistrzem tworzenia płynnie przenikających nawzajem procesów. Obok warstwy słyszalnej mamy morze obrazów: filmowe pocałunki między osobami tej samej płci i heteroseksualnymi, kwiaty zapładniane przez owady; wszystko to jest w tekście Prousta, a na scenie staje się przemyślaną, dobrze zorganizowaną i świadomie estetyczną „operą obrazów“.

[...]

W ostatniej, trzeciej części, wobec rozbawionych widzów z Polski i Francji, ale poza tym raczej skonsternowanej publiczności zaprezentowany jest rachunek społeczny; za to, że Żydzi i geje nie są tolerowani w ramach mieszczańskiej mentalności, że poszczególne społeczne grupy grają przeciw sobie i podburzają się nawzajem, że mieszczańska świadomość konstituuje się w lęku i wykluczeniu. Aktor Maciej Stuhr zjawia się w stroju militarnym, je kartofle i znów je wypluwa, ze swadą wypowiada się przeciw „Europie pseudoindywidualizmu“, przeciw wszystkiemu i wszystkim. Europa jest już tylko wychodkiem, w którym splukiwana jest każda myśl o wolności i równości. Potem rozbrzmiewa „Fuga śmierci“ Celana, pozostałe przy życiu postaci proustowskiego tableau kroczą chwiejnie jak lemury i wszystko, czym Warlikowski niepokoił, uchodzi w swoisty, błogi taniec śmierci. Nie tylko Francji. Całego świata.

Tłumaczenie recenzji: Dorota Krzywicka-Kaindel